

E.M. Rose, *The Murder of William of Norwich. The Origins of the Blood Libel in Medieval Europe*, Oxford 2015, Oxford University Press, ss. 394

W XII w., najpierw w Anglii, a nieco później w północnej Francji, przypisywać zaczęto Żydom dokonywanie mordów na chrześcijańskich chłopcach. W następnym stuleciu obwiniano ich nadto o spożywanie w czasie paschalnego sederu krwi swej małoletniej ofiary. Podobne pomówienie pojawiało się już w antyku, jednak jego średniowieczna wersja narodziła się bez związku ze starożytnymi antecedensami. Ze skierowanym przeciwko Izraelitom oskarżeniem o zabijanie chrześcijańskich dzieci i wykorzystywanie ich krwi do celów leczniczych bądź rytualnych występowało także w czasach nowożytnych, również w wiekach XIX i XX, w Europie, Ameryce i w świecie islamu. Często stawało się ono pretekstem do krwawych tumultów antyżydowskich, powodem kończących się egzekucjami procesów.

Nazywana mitem, legendą, pomówieniem opowieść o żydowskim mordzie rytualnym od dawna przyciąga zainteresowanie licznych badaczy – antropologów, filozofów, religioznawców, socjologów, także historyków. W morzu poświęconych temu tematowi prac świetnie napisana i ciekawa książka E.M. Rose wypełnia ważną lukę, aż dziw bierze, że do dziś niezapełnioną. Dobrze obeznana z warsztatem historycznym badaczka historii średniowiecznej i wczesnej nowożytności, wykładowczyni na amerykańskich uniwersytetach Johnsa Hopkinsa, Rutgers i City University of New York, zajęła się zagadnieniem średniowiecznych narodzin opowieści o dokonywaniu przez Żydów mordów na chrześcijańskich chłopcach. Pojawienie się i upowszechnienie tego pomówienia związane było z pewnym z pozoru mało znaczącym wydarzeniem i dotyczącym go dziełem autorstwa benedyktyńskiego mnicha z angielskiego klasztoru.

W 1141 r. w lesie w okolicach Norwich, ważnego centrum kościelnego, administracyjnego i ekonomicznego ówczesnej Anglii, znaleziono zwłoki dwunastoletniego chrześcijańskiego chłopca. W opanowanym wojną domową regionie fakt ten nie wzbudził wielkiej sensacji. Ciało Wilhelma, garbarskiego czeladnika z Norwich, pochowano w pobliżu miejsca, w którym został zabity. Póki co ani rodzina, ani władze nie podjęły żadnych kroków, by odnaleźć winowajcę.

Prawie dziesięć lat później, na przełomie roku 1149/1150, Thomas z Monmouth, mnich w miejscowym benedyktyńskim klasztorze, przystąpił do pracy nad książką, którą zatytułował *Życie i męka świętego Wilhelma z Norwich*. Pierwszą jej część poświęcił rekonstrukcji wydarzeń, które – jak ustalił na drodze skrupulatnego dochodzenia, przepytowania świadków i członków rodziny ofiary – doprowadzić miały do jej śmierci. W części następnej żywota autor przedstawia Wilhelma jako zasługującego na kanonizację męczennika za wiarę, wylicza wydarzenia zapowiadające jego okrutną śmierć i dziejące się przy grobie chłopca cuda. Przytacza też słowa wuja Wilhelma, który miał zeznać, że tuż po odkryciu ciała chłopca jego matka winą za mord obarczyła miejscowych Żydów. W zbrodniczym akcie dopatruje się Thomas szyderczego naśladownictwa ukrzyżowania Chrystusa i kpiny z religii chrześcijańskiej. Historię mordu na Wilhelmie spleta z historią innej zbrodni, dokonanej w 1150 r. przez rycerza Simona z Nevers na swym wierzycielu – żydowskim lichwiarzu. Simon był szlachcicem bez ziemi, pieniędzy i nadziei na przyszłość, wasalem biskupa Norwich, wnukiem zarządcy majątków kościelnych. Z Kościołem związani byli także wszyscy dający się zidentyfikować członkowie rodziny matki Wilhelma. Oba zabójstwa, dowiadujemy się z tekstu Thomasa, już wcześniej połączył w swej wygłoszonej w obronie Simona z Nevers mowie biskup Norwich, William Turbe. Stwierdził w niej mianowicie, że późniejsze z nich było usprawiedliwionym rewanżem za wcześniejsze, domagał się nadto, by karę za śmierć umęczonego „torturami niczym Chrystus” chłopca poniosła cała żydowska gmina Norwich.

E.M. Rose weryfikuje w dostępnych źródłach podane przez Thomasa informacje. Bohaterów jego opowieści odnajduje we współczesnych kronikach i dokumentach: spisują testamenty, obdarowują legatami kościoły, uczestniczą w krucjacie, pojawiają się na polach znanych bitew. Przygląda się światu,

w którym żyli. Krok po kroku czytelnik wprowadzony zostaje w klimat pograżonego w wojnie domowej kraju, do anglo-normandzkiego miasta, do klasztoru, którego mnisi i opat poszukują remedium na piętrzące się trudności finansowe, do podupadających majątków miejscowego rycerstwa, powracającego z zakończonej klęską drugiej krucjaty bez spodziewanych łupów i borykającego się ze spłaceniem zaciągniętych przed wyruszeniem na Wschód długów. Pomówienie o mord rytualny narodziło się wśród ludzi różnymi interesami powiązanych z klasztorem, który tak jak oni poszukiwał drogi poprawy swego położenia.

Między rokiem 1150 a 1172, kiedy to Thomas ukończył pracę nad swym dziełem, klasztor i biskup podjęli działania, których celem była promocja kultu Wilhelma. Ciało uznanego za męczennika chłopca spoczęło na przyklasztornym cmentarzu, skąd przeniesione zostało do nawy katedry, a następnie do specjalnej kaplicy. Z myślą o przyszłym procesie kanonizacyjnym rozpoczęto spisywanie cudów dokonanych dzięki wstawiennictwu ofiary mordu.

Druga część książki jest analizą oskarżeń o mord rytualny w kolejnych miejscowościach dwunastowiecznej Anglii i Francji. W 1168 r., a więc jeszcze przed ukończeniem przez Thomasa z Monmouth pracy nad żywotem Wilhelma, w odległym od Norwich, położonym przy granicy z Walią Gloucester obwiniono Żydów o mord na małym Haroldzie, którego okaleczone zwłoki – poparzone „niczym ciało upieczonego na rożnie zwierzęcia” – wyłowiono z rzeki w pobliżu benedyktyńskiego opactwa św. Piotra. Gloucester miało różnorakie powiązania z Norwich, wieść o śmierci Wilhelma bez większego trudu mogła dotrzeć do jego mieszkańców. Czy tak się stało, nie wiadomo. I tu, tak jak w Norwich, nie doszło do procesu. Choć mnisi, przeżywający trudności związane ze stratami wynikłymi m.in. z wojny domowej, poszukiwali sposobu na poprawę swej sytuacji finansowej, nic nie wskazuje, aby powstał plan przekształcenia klasztoru w ośrodek kultu Harolda.

Na kontynencie oskarżenia o mord rytualny pojawiły się po dwudziestu latach od śmierci Wilhelma z Norwich. W latach 1170–1171, w ciągu dwunastu miesięcy, o chłopcach, którzy zginęli z rąk Żydów, mówiło się w czterech miejscowościach północnej Francji, m.in. w Blois w hrabstwie Szampanii i w Paryżu.

Chłopczyka zaginionego w Blois w 1170 r. nigdy nie odnaleziono. Wskazani zostali natomiast winowajcy. Pomówionych o zbrodnię Żydów skazano na śmierć. Forma egzekucji wybrana została w sposób przemyślany. Czterdziestu Izraelitów spalono na stosie, trzech z nich wcześniej poddano wyrafinowanym męczarniom, które przypomnieć miały wspomnianą w biblijnej księdze Daniela historię o młodzieńcach, którzy odmówili oddania czci pogańskiemu bożkowi, wymienionych w miraculach scholarów uratowanych przez św. Mikołaja i żydowskiego chłopca, któremu pomocy udzieliła Matka Boska. Były to budujące opowieści z pouczeniem o ortodoksji, męczeństwie, chrzcie, zbawieniu i dobroczynnej łasce Marii. Kara stosu należała w tym czasie do rzadkości, stosowano ją wobec heretyków. Zastosowanie jej wobec oskarżonych o mord Żydów było uznaniem judaizmu za herezję. Hrabia Szampanii Thibaut zyskał wiele. Jego majątek pomnożył się, przejął bowiem dobytek skazańców, podpisując się pod

wyrokiem zademonstrował swe, zwyczajowo przysługujące monarsze, prawa do jurysdykcji nad Izraelitami. Oskarżenie Żydów o mord rytualny tym razem posłużyło przede wszystkim jako narzędzie realizacji ambicji politycznych.

O mordzie na Robercie z Bury St Edmunds w hrabstwie Suffolk zachowała się jedynie zapiska, umieszczona pod rokiem 1181 we współczesnej kronice autorstwa miejscowego mnicha (życiorys Roberta spisany jego ręką nie zachował się) oraz ilustracja w piętnastowiecznym rękopisie. Choć opat miejscowego klasztoru uznał winę Izraelitów, do procesu nie doszło. Jest prawdopodobne, że tak jak w Norwich, gdzie w obronie Żydów występował szeryf, ich współbraci z Bury przed karą uchroniła monarsza opieka. Dziesięć lat później w mieście doszło do rozruchów, w czasie których zginęło pięćdziesięciu Żydów.

W Paryżu oskarżenie o mord rytualny stało się pretekstem dla wygnania Żydów ze stolicy. Mały Ryszard pochowany został na cmentarzu Niewiniątek, w bliskości żydowskiej dzielnicy. Po ekspulsji Izraelitów w jej miejscu powstało targowisko (Les Halles), a nowe mury połączyły tę część paryskiej aglomeracji z miastem. Żydowskie nieruchomości zostały zarekwirowane na rzecz skarbu królewskiego, tam gdzie stała synagoga, wzniesiono kościół św. Magdaleny.

Oskarżenie o mord rytualny i tu wpisuje się w złożony kontekst. Było elementem działań podjętych przez Filipa Augusta, planującego przebudowę Paryża i przekształcenie go w stolicę. Usuwanie Izraelitów z miasta, udowodnił swe, przekazane wcześniej opactwu Saint-Denis, prawo do jurysdykcji nad Żydami i zyskał uznanie poddanych. Udzielając wsparcia kultowi chłopca męczennika, okazał swą żarliwość religijną. Ryszard z Pontoise utożsamiony został z ofiarami betlejemskiej rzezi niewiniątek. Miejsce żydowskich dzieci zajęli mali, niewinni chrześcijanie.

Żaden z dwunastowiecznych, uznanych za ofiary żydowskiej perfidii kandydatów do świętości nie trafił do kalendarza czczonych przez Kościół męczenników. Ale pomówienie Izraelitów o dokonywanie mordów rytualnych na chrześcijańskim dziecku przetrwało stulecia. Okazało się, że adaptuje się do różnych sytuacji historycznych. Łączyło ludzi różnych kondycji przeciw wspólnemu wrogowi, stanowiło skuteczny instrument rozgrywek politycznych, pretekst do rewanzu za niepowodzenia życiowe, sposób na poprawę sytuacji materialnej.

Inicjatorzy wystąpień przeciw Żydom często odwoływali się do argumentów, z których większość pojawia się już w wieku XII, w żywocie Wilhelma z Norwich autorstwa Thomasa z Monmouth, najwcześniejszym znanym nam tekście o mordzie rytualnym na chrześcijańskim dziecku. Opowieść ta mówi, że zbrodnie jak ta dokonana w Norwich w 1141 r., będą się powtarzać. Uznanie jej za imitację ukrzyżowania Chrystusa, akt bogobójstwa, w czasie którego niewinne dziecię ginie męczeńską śmiercią, będącą najwyższą formą naśladowania Chrystusa, czyniło z corocznych obchodów chrześcijańskiej Wielkiej Nocy porę odradzania się lęku, podejrzliwości i nienawiści. Związanie mordu na chrześcijańskim chłopcu z wymogami żydowskiej religii i tradycji, mimo potępień ze strony władz kościelnych i świeckich wyrażanych już w XIII w., stało się elementem konstytutywnym relacji między Żydami i chrześcijanami. Przypisanie

w XIII w. zbrodni charakteru rytualnego czyniło z niej akt powtarzalny i oznaczało, że zagrożenie będzie pojawiać się co roku, w czasie, gdy Żydzi obchodzą święto Paschy.

E.M. Rose traktuje dzieło Thomasa z Monmouth jako tekst założycielski opowieści o żydowskim mordzie rytualnym i wiąże z nim kolejne przypadki oskarżeń. Stawia to Autorkę książki przed pytaniem, jakimi drogami historia śmierci garbarskiego czeladnika z Norwich upowszechniła się w samej Anglii i po drugiej stronie kanału La Manche.

Kult Wilhelma nie przyniósł mnichom bogactwa. Nie przyciągnął do Norwich tłumów pielgrzymów. Zanikł szybko. O tym, że wiadomość o oskarżeniu dotarła na kontynent, świadczy tylko fakt, że imię Wilhelma z Norwich wymienione zostało około roku 1151 w martyrologium, którego tekst powstał w kręgu ratyżbońskich zwolenników reformy gregoriańskiej.

Znajomość dziełka Thomasa z Monmouth potwierdzona jest w sposób przekonywający jedynie dla niewielkiego obszaru wschodniej Anglii. Nie ma żadnego dowodu na to, by kiedykolwiek istniały więcej niż trzy kopie powstałego w klasztorze w Norwich tekstu: wersja oryginalna, dziś zaginiona, i jej odpisy, jeden przechowywany w cysterskim opactwie Sibton w hrabstwie Suffolk, i drugi, znajdujący się w posiadaniu klasztoru w Bury St Edmunds. Można zatem tylko snuć przypuszczenia, co Autorka czyni, że wieść o wydarzeniach w Norwich przekazywana była z ust do ust, że upowszechniła się dzięki biskupowi Turbe, który być może w podróż na kontynent zabrał ze sobą relikwie Wilhelma, że mnisi z opactwa w Bury St Edmunds brali udział w uroczystościach związanych z promocją kultu Wilhelma w odległym zaledwie o 40 mil Norwich. Mogło jednak być inaczej. Oskarżenia, przynajmniej na kontynencie, mogły pojawić się bez związku z tekstem Thomasa z Monmouth.

Rigord, autor przekazu o mordzie dokonanym w Paryżu na Ryszardzie z Poitou, pisał w swej kronice, że Filip August za swych młodych lat wielokrotnie słyszał krążące wśród mieszkańców królewskiego pałacu opowieści o Żydach, którzy z pogardy dla religii chrześcijańskiej co roku w porze Wielkiego Tygodnia potajemnie czynią ofiarę z jednego chrześcijanina.

Nawet jeśli, jak chce Autorka, wieść o okolicznościach śmierci Wilhelma z Norwich trafiła na kontynent i stała się źródłem inspiracji dla oskarżeń skierowanych przeciw Żydom, to opowieść o dokonanym na angielskim chłopcu mordzie musiała zostać pozbawiona swego lokalnego kolorytu, zyskać uniwersalny charakter narracji o zbrodni, która może być dokonana wszędzie i w dowolnym czasie.

Na antyżydowskie pomówienia o mord rytualny patrzyć należy z punktu widzenia historii lokalnej, ale postrzegać je także w szerokiej perspektywie dziejów politycznych, gospodarczych i religijnych. W obu wypadkach pamiętając o kontekście historycznym wydarzeń. Tak właśnie czyni Autorka książki.

Hanna Zaremska
(Warszawa)